

Tadeusz Błażejowski

Podróż do enklawy czasu

Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica 9, 149-155

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tadeusz Błażejowski

PODRÓŻ DO ENKLAWY CZASU

W sensie dosłownym rzecz dotyczy enklawy Kaliningradu, stanowiącego, wraz z obwodem noszącym jego nazwę, „zagraniczną” część Rosji, otoczoną terytorium lądowym innych państw. W sensie przenośnym chodzi tutaj o podróż do enklawy czasu czyli o refleksje natury historycznej. Tekst poniższy można by nawet zatytułować *Podróż, córka mapy*, modyfikując formułę Przemysława Czaplińskiego *Mapa, córka nostalgii*¹. Bez mapy i bez potrzeby odświeżania pamięci nie byłoby przecież podróży i nie powstałby esej Andrzeja Mencwela *Kaliningrad, moja miłość* (2000).

Wśród odmian eseistycznego dyskursu często pojawia się „eseistyczne podróżopisarstwo”², co jest o tyle zrozumiałe, że współczesnego człowieka determinuje status turysty: „Turysty zawsze – na wakacjach i w życiu codziennym. Turysty wszędzie – zagranicą i w domu”³. Wyprawa zaś do miejsc w sposób szczególnie nacechowanych przeszłością wprowadza współczesnego człowieka w ambiwalentny stan: turystycznej bliskości i dziejowego oddalenia. Swoistym *tertium comparationis*, pozwalającym pogodzić wspomniane skrajności, staje się znajomość kontekstów kulturowych, znamionująca „eseistę-erudyte, mistrza współczesnej peregrynacji”⁴. Konteksty owe, wsparte elementami autobiografii, określają intelektualne walory podróży Andrzeja Mencwela, co pozostaje zresztą w zgodzie z klasycznym sylogizmem: „Myśleć to podróżować, podróżować to widzieć, stąd myśleć znaczy widzieć, obserwować osobiście”⁵. Można zatem oczekiwać, że wyjazd do Kaliningradu potwierdzi samoświadomość turysty i ułatwi zdefiniowanie

¹ Zob. P. Czapliński, *Mapa, córka nostalgii*, [w:] *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*, Kraków 2001, s. 105.

² D. Heck, *Esej – gatunek uwikłany w paradoksy*, [wstęp do:] *Kosmopolityzm i sarmatyzm. Antologia powojennego eseju polskiego*, wyb. i oprac. D. Heck, Wrocław 2003, s. 18.

³ Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna*, przeł. J. Bauman, J. Tokarska-Bakir, Warszawa 1996, s. 333.

⁴ D. Heck, *dz. cyt.*, s. 11.

⁵ W. J. Burszta, *Podróżować. Posiadać. Wiedzieć*, [w zbiorze:] *Pojednanie tożsamości z różnicą*, red. E. Rewers, Poznań 1995, s. 262.

historycznego momentu, w którym eseista się znajduje. Realizacji tych oczekiwań służy metoda kontrapunktu, eksponująca i zarazem negująca stereotypy, przede wszystkim jednak zderzająca przeszłość z teraźniejszością, zapowiedziana w pierwszych zdaniach eseju:

Marzeniem mojego życia była podróż do Kaliningradu. Niekoniecznie do nazwy, którą dotąd omijałem, lecz do miasta tak mianowanego. To, że uparcie mówiłem „Królewiec”, nie było oznaką jakichś rewizjonistycznych skłonności. Królewiec bowiem, jako polski odpowiednik Königsbergu, ma trwałą, wielowiekową pozycję w naszym zwyczaju językowym i jest nazwą tak przyswojoną jak Rzym, Lipsk czy Gdańsk. Mówiąc więc „Królewiec” nie zdradzałem bynajmniej zamiaru rewindykacji dawnego polskiego, królewskiego lenna, które po ostatniej wojnie *manu militari* zostało przyłączone do Rosji. Używałem po prostu nazwy, która była poręczna i historycznie uzasadniona. Nikt już przecież nie zmusza Polaków, by mówili Wilnius zamiast Wilno, Lwów zamiast Lwów, a pozwoliliśmy nareszcie Niemcom mówić Breslau i Stettin⁶.

Dwa były powody wyprawy wodolotem z Elbląga do dawnej stolicy Prus Wschodnich – sentymentalny oraz poznawczy. Pierwszy wynikał z porywu tęsknoty do miasta wyjątkowego, zrodzonej podczas młodzieńczych wakacji, spędzanych w studenckim i artystycznym gronie w przygranicznej osadzie rybackiej, której nazwa trafnie oddaje charakter Mierzei Wiślanej – Piaski. Inspiracją poznawczą stanowiła zarówno chęć bezpośredniego zetknięcia się z pozostałościami kultury materialnej oraz pamięć o filozoficznym dorobku królewieckiego mędrca – Immanuela Kanta, profesora „Albertiny”, uniwersytetu założonego przez Albrechta Hohenzollerna w roku 1544. Przedsięwzięcie takie, jak wiadomo, nie było możliwe przez dziesięciolecie. W inkorporowanym po drugiej wojnie światowej do Rosji regionie Królewca, stanowiącym ponad jedną trzecią obszaru dawnych Prus Wschodnich, powstała zamknięta strefa wojskowa. Dopiero przekształcenie w ostatnich latach minionego stulecia regionu i miasta w strefę otwartą umożliwiło rozwój turystyki.

Pod koniec wojny Królewiec ucierpiał bardziej niż Gdańsk czy Kołobrzeg. Dywanowe naloty lotnictwa brytyjskiego w sierpniu 1944 r. zniszczyły zabytkowe śródmieście (m.in. Zamek, katedrę, ratusz i uniwersytet), reszty dopełniły wojska rosyjskie, zdobywając miasto w kwietniu 1945 r. Miasta nie tylko nie odbudowano w dawnym kształcie, ale też rugowano pozostałości niemieczyny – z wyjątkiem portu, posiadającego podstawowe znaczenie dla bazy wojskowej. Miejsce zaś dawnego centrum handlowego zajęły wybetonowane place, a parkowa promenada zastąpiła starówkę. Ogromniszczę przyczynił się zapewne do nadania esejowi tytułu *Kaliningrad, moja miłość*, stanowiącego wyraźną parafrazę tytułu słynnego filmowego debiutu reżysera

⁶ A. M e n c w e l, *Kaliningrad, moja miłość*, [w:] *Kaliningrad, moja miłość. Dwa pokrewne eseje podróżne*, Olsztyn 2003, s. 7; dalej: Kmm.

Alaina Resnais'a, według scenariusza Margueritte Duras, *Hiroszima, moja miłość* (1959), uznanego za arcydzieło francuskiej Nowej Fali, w którym to filmie szokowały dokumentalne zdjęcia.

Podróżopisarstwo Andrzeja Mencwela włącza się w ten nurt eseistyki polskiej, w którym – jak to ujął Tomasz Burek podczas redakcyjnej dyskusji w „Więzi” – „historiozoficzne zaciekawienie nie bierze się tylko z przypadkowych losowych konieczności, ale wyrosło na czymś, co zbiorowa pamięć i kultura zapamiętała, przekazuje i opracowuje jako swój ważny temat”⁷. Można by ów temat najogólniej określić jako rozważania nad sposobami długiego trwania w historii (mówiąc językiem Fernanda Braudela) mimo dziejowych kataklizmów, katastrof i konfliktów. W przypadku eseju Mencwela kierunek namysłu wyznacza pytanie o funkcjonowanie w historii najpierw jednostek, a dopiero potem całych zbiorowości, pytanie o relacje między wzorami zachowań i wartościami kultury z jednej strony, a poszukiwaniem sensu w wydarzeniach i ich sekwencjach. Mencwel nie usiłuje zrozumieć historii – woli rozumieć ludzi. W klarowny sposób formułuje własne założenie poznawcze:

Opowiadam się za historią radykalnie antropocentryczną, to znaczy wolną od wszelkich ideologicznych przesądów i wychodzącą nie od abstrakcyjnych schematów, lecz od elementarnych form życia ludzkiego [...]. Dlatego ostatecznie ważniejsze od zakonu krzyżackiego, królestwa pruskiego i cesarstwa niemieckiego, a nawet od Hitlera i nazizmu wydają mi się te niemieckie rodziny, które po pracowitym tygodniu udawały się na morski spacer z Fromborka do Królewca lub odwrotnie [...]. Moment, w którym i ja po tamtej katastrofie i półwiecznej blokadzie, mogłem ze swoim młodszym synem odbyć taką wycieczkę, wydaje mi się zapowiedzią prawdziwego historycznego przełomu [Kmm 20–21].

Naturalnym niejako przejawem metody kontrapunktu pozostają odniesienia niemieckie i rosyjskie, ujawniające się podczas zwiedzania miasta, tym bardziej że sąsiedztwo Niemców i Rosjan zawsze stanowiło dla Polaków problem wyzwania. Turysta zastanawia się więc najpierw nad zniknięciem historycznej formacji, zwanej dawniej Prusami Wschodnimi. Następnie przyznaje, że „nigdy nie mógł zrozumieć Niemców” [Kmm 18] – choć powinien, ponieważ rodzina jego pochodzi z Wielkopolski, a ponadto wychował się w Jeleniej Górze. Mentalność Niemców stanowi dlań zagadkę, trudno mu zatem wyjść poza charakterystyczne konstatacje: „Szaleńczych ambicji i zbrodniczej głupoty lęgnących się w głowach zasobnych Niemców nie dawało się zrozumieć gotowymi pojęciami” [Kmm 18]. Potwierdza w ten sposób – zapewne podświadomie – utrwalone w polskiej tradycji przekonanie, że we własnym kręgu Niemcy pielęgnują rozmaite cnoty i wartości (symbolem w tym zakresie pozostaje imponujący gmach teatru jeleniogórskiego, równy teatrom stołecznym), w zetknięciu jednak z innymi narodami, zwłaszcza

⁷ W podróży. Rozważania o eseju (dyskusja), „Więź” 1986, nr 2–3, s. 78.

słabszymi, prezentują zazwyczaj postawy trudne do zaakceptowania⁸. Pamiętając o żywotności stereotypów etnicznych i literackich Mencwel nie formułuje jednoznacznej opinii o Niemcach i ich roli w historii, zwłaszcza w historii dwudziestowiecznej. Stereotypów z tym związanych nie chce ani powtarzać, ani rewidować, emocje zaś powściąga: „To jest ich problem właściwie i ich powinna być odpowiedź” [Kmm 22].

W odniesieniu do Rosjan ujawniają się natomiast empatyczne próby przezwycięzania zakorzenionych w polskim myśleniu uproszczeń. W odróżnieniu bowiem od wizerunku Niemca „obraz Rosjanina, jaki Polakowi rysował się w końcu XIX wieku i przeszedł na XX stulecie, nie był jednoznacznie negatywny, miał także wiele cech pozytywnych”⁹. Tym tropem myślowym podąża Andrzej Mencwel i zapowiada „życzliwy lecz racjonalny” [Kmm 15] ogląd Rosjan i Rosji. Od razu polemizuje z poglądem wyrażonym przez poetę Fiodora Tiutczewa, że Rosji nie da się pojąć rozumem. (Nawiasem mówiąc Tiutczew był m.in. autorem traktatu politycznego pt. *Rosja i Niemcy*). Widok kaliningradzkiego portu i ocena jego stanu pozwala sformułować punkt wyjścia do diagnozy spraw rosyjskich: „Rosja odślania się naszym oczom w tym, co w niej najmocniejsze i najtrwalsze, mianowicie w XIX wieku, który teraz dopiero ostatecznie się w niej załamuje i rozpada” [Kmm 23–24]. Teza powyższa brzmi przekonująco: nie zrozumie się ludzi i kraju, jeśli nie odrzuci się politycznych inwektyw i kulturowych uprzedzeń i nie potraktuje porewolucyjnych dziejów Rosji jako „porażonego anachronizmem wyrywania się z anachronizmu” [Kmm 24]. Owa uproszczona formuła ma stanowić *remedium* na powszechną stereotypizację kwestii rosyjskiej. Musi być prosta i nośna – jak każda *ad hoc* tworzona w podróży teoria. Według niej rewolucyjny anachronizm polegał m.in. na tym, że głosząc przezwyciężenie kapitalizmu i mit równości społecznej, połączono wczesnokapitalistyczny industrializm z późnofeudalnym sposobem sprawowania władzy. Powstała budowla „nadludzka i nieludzka” [Kmm 25]. Jej istotę odzwierciedla w jakiś sposób niedokończony betonowy Pałac Rad, pod którego ciężarem załamuje się największy taras nad Pregolą. Przypisanie temu widokowi symbolicznego znaczenia pozwala na porównania z późniejszymi, równie nieprzydatnymi, inicjatywami urbanistycznymi.

Kategorie przestrzenne ułatwiają potęgowanie ekspresji. Emocje towarzyszą więc wielu opisom i kierowane są pod różne adresy:

⁸ Por. m.in. wizerunek Niemca w wybranych opracowaniach: T. Jaworski, *Stereotyp Niemca – próba sięgnięcia ku historycznej genezie*, „Studia Niemcoznawcze” 1979, nr 1, s. 117; W. Wrzesiński, *Niemiec w stereotypach polskich XIX i XX wieku*, [w zbiorze:] *Narody i stereotypy*, red. T. Walas, Kraków 1995, s. 185; Z. Bokszanski, *Stereotypy a kultura*, Wrocław 1997, s. 121.

⁹ J. Maciejewski, *Stereotyp Rosji i Rosjanina w polskiej literaturze i świadomości społecznej*, „Więź” 1998, nr 2, s. 195.

Z niemym pytaniem patrzę na wieżowce w centrum Kaliningradu, składane zapewne w latach siedemdziesiątych, bo z tych samych co na Targówku elementów, których piony są wyraźnie krzywe, a poszczególne segmenty jakby ledwie zlepione. Dramatem Polski są śmietniska w siołach i lasach, przy drogach i kolejach. Można, moim zdaniem, poziom odpowiedzialności obywatelskiej mierzyć stanem tych śmietnisk. Piszę to we wsi, w której dostatni gospodarze wywożą śmieci do dołka po drugiej stronie drogi; Niemcy pod Opolem, dokładnie w tej samej odległości, poza swoim obejściem sadzą kwiaty. Gdybyśmy stamtąd aż po Moskwę wykreśliли linię ciągłą [...], moglibyśmy oznaczać na niej stopnie odpowiedzialności za dobro wspólne [Kmm 34–35].

Semantyka śmietnika z pewnością wykracza tu poza konkret i sens przestrzenny, staje się raczej myślowym skrótem, oceniającym umiejętność rządu się we własnym kraju. Koresponduje w pewnej mierze z opinią Witolda Gombrowicza, odnotowaną w *Dzienniku* podczas pobytu na stypendium Fundacji Forda w Berlinie, wnikliwie oceniającą Niemców: „Nie są bardziej zdolni, tylko bardziej boją się partactwa, które jest im obce”¹⁰.

Doświadczenie przestrzeni geograficznej i przestrzeni historycznej uzupełnia Mencwel epizodami autobiograficznymi. Do turystycznych odczuć dopasowuje klucz personalny. Działa tutaj, jak zwykle, mechanizm skojarzeniowy. Kupiona w kiosku paczka papierosów „Bielomorkanał” wyzwala wspomnienia, przyjęte wprawdzie początkowo autoironicznym komentarzem: „Każdy ma taką *magdalenkę*, na jaką zasługuje” [Kmm 12], rozwijane jednak pod wpływem kolejnych impulsów. Autobiograficzny ekskurs, choć ograniczony do wyrwykowych scen, odnosi się, rzecz prosta, do całego życia. Specjalną rolę odgrywają reminiscencje z wcześniejszych wojaży do Rosji. Anegdotyczny charakter posiada wspomnienie z konferencji naukowej zorganizowanej w Moskwie przez nowy Rosyjski Państwowy Uniwersytet Humanistyczny. Wypowiedź współprzewodniczącego konferencji, w myśl której wszyscy jego koledzy są już postmodernistami, wywołuje najpierw zdumienie, a następnie złośliwy komentarz uczestnika z Polski, wpatzonego w widoczny za oknem dziewiętnastowieczny krajobraz: „Jak się jest wschodnioeuropejskim intelektualistą, trzeba wystrzegać się pojęciowych wzlotów, tak jak Kant złych snów” [Kmm 24].

Rewizja stereotypów – jako jeden z celów aktywności poznawczej turysty – powiodła się tu połowicznie. Odnoszące się do Niemców i Rosjan poglądy pozostają przeważnie ambiwalentne, w typowy dla większości Polaków sposób zawieszono między germanofobią a germanofilią z jednej strony oraz rusofilią a rusofobią z drugiej strony. Wynikać to może z faktu, że stereotypy odgrywają w tej relacji z podróży przede wszystkim rolę tła, po drugie zaś trzeba wyraźnie stwierdzić, iż autor eseju większą wagę przywiązuje do stereotypu jako kategorii semantycznej niż etnicznej. Eseiści usiłują niejako wejść w nową relację sensotwórczą z przedmiotem opisu,

¹⁰ W. Gombrowicz, *Dziennik 1961–1966*, Kraków 1988, s. 149.

ujawnionym w tytule swych refleksji. W sposób bardziej wyrazisty przedstawia wizerunek Rosjanina – relacjonuje przecież podróż do terytorium rosyjskiego. W opisie podróży dominują wrażenia i skojarzenia, które czytelnik musi porządkować, tworząc niejako własną „stylistykę powiązań”¹¹.

Autora eseju w niewielkim stopniu interesuje historia zdarzeniowa. O wiele bardziej zajmuje go historia mentalności. Motyw wędrówki badacza łączy się przecież z antropologią historyczną. Pewien typ myślenia historycznego stanowił zawsze rezultat ruchu człowieka intelektu¹². Punktem wyjścia w tym zakresie jest świadomość faktu, że Królewiec – podobnie jak i inne miasta w tej części świata – pozostaje swoistą nekropolią, co wciąż poświadczają ruiny i fragmentaryczne ślady dawnej świetności. Punktem dojścia myślenia wędrowca okazuje się jednak przekonanie, że czas w Kaliningradzie liczy się już nie tylko *ab urbe destructa* – przykładem nadanie nazwy „Albertina” powstałemu na nowo uniwersytetowi i uznanie go za najstarszy uniwersytet w Rosji. Innego przykładu dostarcza opis Placu Zwycięstwa:

Po jego północnej stronie ostał się poniemiecki gmach urzędowy w stylu wczesnego faszystowskiego monumentalizmu, stronę zachodnią okala odpowiednio większa siedziba władz dokonponowana w stylu monumentalizmu stalinowskiego. Ze wschodu na zachód, wyciągnięta dłoń wskazując wprost wieńczący ten budynek herb ZSRR, kroczy pomnikowy Włodzimierz Iljicz Lenin. Za jego plecami wznosi się teraz proporcjonalnie monumentalny sobór prawosławny. W stronie południowej [...] rozciąga się las parasoli opatrzonych znajomym wezwaniem: *czas na EB!* Gdyby z tej substancji miasta wnosić cokolwiek o duchu jego mieszkańców, skreśliłyby nas węzły sprzeczności [Kmm 41–42].

Turysta postrzega więc Kaliningrad jako miejsce wielowarstwowe, miastopalimpsest, „swoisty stop wielokulturowy”¹³. W taki właśnie sposób – poprzez odkrywanie „skamieniałych koncentratów przeszłości”¹⁴ – literatura polska przełomu wieków opisuje zarówno miejsca utrwalone w nostalgicznej pamięci (por. esej *Dwa miasta* Adama Zagajewskiego – 1991), jak i miejsca, które stały się nowym domem (por. esej *Bresław* Andrzeja Zawady – 1996). Ograniczam się do wymienienia esejów dla przejrzystości kontekstu, jakkolwiek wspomniana tu problematyka doczekała się licznych i zróżnicowanych realizacji literackich. Adam Zagajewski porównuje – z perspektywy rodzinnej – Lwów i Gliwice, czyniąc to niejako „na życzenie trzech starszych panów,

¹¹ G. Grochowski, *Stereotyp – komunikacja – literatura*, [w zbiorze:] *Stereotypy w literaturze (i tuż obok)*, red. W. Bolecki, G. Gazda, Warszawa 2003, s. 51.

¹² Por. J. Woźny, *Epistemologia „podróży badawczej” w symbolicznej przestrzeni śmierci, życia i mentalności*, [w zbiorze:] *Człowiek w drodze*, t. 2: *Między tekstem a osobą*, red. L. Wiśniewska, Bydgoszcz 2000, s. 117.

¹³ A. Bałajewski, *Miasto-palimpsest*, [w zbiorze:] *Miejsca rzeczywiste – miejsca wyobrażone. Studia nad kategorią miejsca w przestrzeni kultury*, red. M. Kitowska-Łysiak, E. Wolicka, Lublin 1999, s. 317.

¹⁴ A. Zawada, *Bresław*, [w:] *Bresław. Eseje o miejscach*, Wrocław 1996, s. 48.

którzy spotkali się w Jałcie¹⁵. Andrzejowi Zawadzie formuła palimpsestu pozwala na ujawnienie osobistego stosunku do Wrocławia, w którym zamieszkał, a w którym długo czuł się jak turysta czy imigrant.

Charakterystycznym przejawem „czytania” miasta jako zbioru „tekstów” sporządzonych przez różne nacje staje się właśnie „włączenie swojej biografii w narrację zbiorową”¹⁶. I nie chodzi tu o perspektywę narodową lecz europejską. Mencwel wyraża to sentencjonalnie: „Problemy nasze są takie same, tylko skala ich różna” [Kmm 44]. Zawada stawia czytelnika przed alternatywą:

Na czworokąt ziemi potrzebnej w każdym z europejskich miast do postawienia domu przypada taka liczba oblatujących w dramatyczne przejścia indywidualnych biografii i zbiorowych losów, że nie starczyłoby życia na ich rekonstrukcje. Czy jest zatem użyteczniejsza od postawy turysty filozofia przetrwania?¹⁷

Relacja z podróży – zazwyczaj z podróży całego życia – stwarza okazję do upomnienia się o pamięć wpisaną w wyjątkowe miejsca. Podróż do enklawy czasu służy popularyzacji historiozofii nostalgicznej.

Tadeusz Błażejowski

LE VOYAGE POUR L'ENCLAVE DU TEMPS

(Streszczenie)

L'article présente l'essai d'Andrzej Mencwel, *Kaliningrad, moja miłość*, étant la relation de son voyage. L'auteur de cet essai est intéressé par: l'espace géographique, historique ainsi que par les épisodes autobiographiques.

¹⁵ A. Zagajewski, *Dwa miasta*, Lublin 2001, s. 14.

¹⁶ P. Czaplinski, *dz. cyt.*, s. 124.

¹⁷ A. Zawada, *dz. cyt.*, s. 49.